Narcyz

VNM

Kurwa, nie wierzę w to, ja pierdolę

Obojętnie, ile tysięcy ludzi, dziesiątek tysięcy czy setek mi te oklaski da
Musi to poczuć narcyz sam, że wciąż jest wyjątkowy
Jak perła, którą tylko niektóra z małży ma, ta
Jak jego człowiek Mes na szaleńca to kandydat
Jak każdy z nas nieraz niesnaski sam miewa ze sobą sam
Na głowie ciąży już korona
Nie dotknąłem tej klawiatury dwa miesiące
W dłoni kartę kredytową mam
Ale nie jestem w sklepie, dla siebie sam dzielę ściechę
Mielę kostki na miazgę, tak wjadą o wiele lepiej, o ta
Koko i MDMA nieraz naraz i wtedy jest przyjemniej
Wszystko inne wtedy zupełnie zbędne
Spoko, jak między Rasami, kiedy sprzedali dychę
Dopóki to nie pęka dzień w dzień
Bo wtedy to error jak u Natalii Nykiel
A tak było prawie dwa tygsy, hajsu plikiem
Neurony dobrze usmażone tak jak Kentucky Chicken
Dwadzieścia bitów-fortec siedzi na dysku
Jak bohaterowie Terry'ego Pratchetta
Biała kartko, when did I miss you (kiedy?)
Dreszcze mam, jak patrzę na ścierwo
Kiedyś miałem pół roku przerwy i chyba czas na następną
Narcyzie, jesteś najlepszym, nie udawaj Alzheimera
Tylko poskładaj kurwa cały swój świat do kupy, hashtag Pangea
I gdy to piszę, od miecha clean as a whistle jestem
Przed enterem w notepadzie musiałem wcześniej nacisnąć escape
Spore chmury spowiły w moment moją mikroprzestrzeń
Ale z dużej chmury mały deszcz, z klawiatury znów lecą iskry niezłe
Zajebisty jestem jak nigdy wcześniej
Strach pomyśleć, co będzie
Gdy kalendarz wyjebie mi 3-6 jak kickflip desce
Starsze skillsy jak winko lepsze
Pytasz, czy twoje plecy mam? Obchodzą mnie na nich tylko dreszcze
Narcyza pierwszy raz to spotyka
Sleepin on myself bez objawów narkoleptyka
A wychodzę bez szwanku na bitach
Te święte słowa robią pengę, jakby woziła je pędem do banku lektyka
Więc jak kiedykolwiek sam zwątpisz, raz jeszcze tu w siebie, nie świat
V ma nadzieję, że za chwilę znowu będzie ten track grał
Mówię do siebie, bo kocham się, kiedy leci na kable ta miazga
Tak robię coś, co sam będę banglał, ta

Ten chwilowy hype jest nieistotny
Jak jesteś cool ze sobą, twój vibe jest dożywotni
Nie rumienię się, jak dają propsy
Bo ja i moje ego lecimy na paralotni
Nad ziemię, na niebo
Ktokolwiek się przyjebie do tego
Zawsze tu gram w otwarte karty
Ta! Na mnie pokażcie palcem
Mówcie narcyz, narcyz, narcyz!

Wiesz, że jestem szczery
Po tamtej zwrotce zajebałem minimaraton
Lucyfer w piekle posypie mi za to

Ale anioł stróż wziął pieczę
Bo wcale nie paradoksalnie
Minimaraton nic nie zmienił na dłuższą metę
To słychać po tym panczu, kolo
Nie z aureolą, bo po piekle tym kroczę jak Dante solo
Ale nigdy już nie zwątpię tu w siebie sam, kiedy bit będzie banglał
Na monitorach mi, obojętnie, jak będę zorany, ta
Narcyz wrócił na pełnej piździe
Jak widzisz, tej linijki nie skończył na eufemizmie
Ten track to jest mój wake up call
Już serce nie wątpi, to jest braveheart flow
Rezam to wyłącza kurwa na dzielniach prąd
I znowu mówię "I love myself" tak jak Kendrick
I kręci się w głowie mi zaraz fioła dostanie błędnik
Ta, jeszcze nie wiesz, jak działa samouwielbienie?
Chodź zobaczyć kurwa z majkiem mnie na scenie, VNM

Ten chwilowy hype jest nieistotny
Jak jesteś cool ze sobą, twój vibe jest dożywotni
Nie rumienię się, jak dają propsy
Bo ja i moje ego lecimy na paralotni
Nad ziemię, na niebo
Ktokolwiek się przyjebie do tego
Zawsze tu gram w otwarte karty
Ta! Na mnie pokażcie palcem
Mówcie narcyz, narcyz, narcyz!

Ten chwilowy hype jest nieistotny
Jak jesteś cool ze sobą, twój vibe jest dożywotni
Nie rumienię się, jak dają propsy
Bo ja i moje ego lecimy na paralotni
Nad ziemię, na niebo
Ktokolwiek się przyjebie do tego
Zawsze tu gram w otwarte karty
Ta! Na mnie pokażcie palcem
Mówcie narcyz, narcyz, narcyz!

Dzień po tym, jak skończyłem to pisać, wstałem o 7 rano i poszedłem po półto
ra miesięcznej przerwie na siłownię i okazało się, że nie straciłem ani siły
, ani kondycji. God damn! Wróciłem na kwadrat i zaraz zaczynam pisać kolejny
 track, wieczorem idę na G-Eazy'ego, jutro zakładam słuchawki i wypierdalam
pisać w parku, bo będzie zajebista pogoda, pojutrze jadę grać festiwal, dzie
ń później zabieram mamę na musical, a jeszcze dzień później oboje rodziców d
o Portugalii. Do czego zmierzam? Ja pierdolę, jestem kurwa zajebisty! Ahaha!

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!